

Zwrot nastrojów w Chinach

w stosunku do chrześcijaństwa

W ostatnich czasach wiedzie się w Chinach energiczną walkę z pływami komunistycznymi, szeregami przez wysłanników Rosji Sowieckiej. Pamiętamy jeszcze czasy krwawej walk z r. 1927, kiedy do Chin podzieliły się na dwie części, dwa wrogie obozy, południowy i północny, z których jeden usiłował przeszedzieć na teren chiński zasady marksistowskie i był kierowany przez emisariuszy bolszewickich. W owych czasach na czele wojsk narodowych lub inaczej mówiąc południowych, ponieważ armia ta szła z południa Chin na północ, znajdował się generał Tsiang - Kai-Szek, który we wszystkim słuchał rad bolszewickich i dążył do tych samych, co bolszewicy celów: wytopienia cudzoziemskiego imperializmu i religij, wydalenia misjonarzy i t. d. Z owych czasów datują się akty najgorszego barbarzyństwa i okrucieństwa, plądrowanie i palenie placówek misyjnych, znęcanie się nad misjonarzami i zakonnikami, masakra jezuitów w Nankinie i inne tym podobne gwałty.

Od tego czasu wiele się zmieniło w Chinach. Najlepszym dowodem tego jak daleką drogę ewolucji przebyła myśl chińska i jakim przeobrażeniem uległa psychika przywódców politycznych i wojskowych, przez szereg lat będących całkowicie pod wpływem sowieckich doradców, świadczy m. in. obecny stosunek faktyczny władcy i szefa rządu nankińskiego, generała Tsiang - Kai-Szeka (tego samego co w r. 1927 pałał tak straszliwą nienawiścią do wszystkiego, co chrześcijańskie), do misjonarzy.

Ze złotu w Spale

SPALA, 2. 7. — Mimo złej pogody, w ostatnich dniach przybyło na zlot wiele publiczności z Warszawy, Krakowa, Łodzi i Śląska. Goście z wielkim zainteresowaniem zwiędali obozy.

Onegdaj przybył na zlot przedstawiciel Palestyny, harcerz Polak Dopierała, który w Palestynie prowadzi drużyny arabskie.

Na zlot przybyło również kilka harcerzy z Łotwy i Litwy, które zostały zakwaterowane w chorągwi Mazowieckiej.

Wczoraj przybył do Spali pociąg - wystawa, który jest zwiędany przez wycieczki harcerzy.

Od Administracji

Prosimy p. p. prenumeratorów o wpłacenie prenumeraty na miesiąc sierpień. P. p. prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty prosimy o wpłacenie należności do dnia 25 b. m., aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Na marginesie

Tabu

Na kolejach polskich panują dziwne praktyki. Zaledwie co piąty pasażer płaci za bilet według normalnej taryfy. Cztery innych korzysta z ulg.

Ulg są bardzo znaczne: 16,4 proc. pasażerów podróżujących na biletami normalnymi dało około 56,8 proc. wpływów, a 83,6 proc. „ulgowców”, to jest ponad pięćdziesiąt procent ich liczba od ilości pasażerów płacących normalnie, tylko 43,2 proc. wpływów. Kontrast ogromny.

Z ulg korzystają podróżni, nawet w klasie I-ej, prawdopodobnie ze względu na kurtuazję kolei. Do marny kolejowej dopuszczono także pasażerów II-ej i III-ej klasy.

Te 83,6 proc. ulg wyraźnie mi się nie podoba. Tak na oko, z drogi, z pociągu za dużo w tem rozmaitych dygnitarzy, podróżujących „służbowo” do Iwonicz, Truskawca, Drusienik, Kossowa, Gdyni... za dużo tych wycieczek, które w barwnych portkach przywożą regionalny folklor dla oświecenia rozmaitych uroczystości, stanowiąc zawiłe pretek-

stów, których się nadużywa. A z tych 16,4 proc. płacących, też pewnie wielu podróżuje dla interesu, nie dla przyjemności i groza z deszczem nie zbiera. Brak tylko wielu z nich pretekstów, może sprytu.

Ulg, z których korzysta ponad 4,5 pasażerów, to nie innego, jak zamaskowana obniżka taryfy, przeprowadzona według „zmyślnego rozdzielnika”. Praktyka taka wzbudza niechęć i jest budująca. Mnie się nawet wydaje, że demoralizuje, wielu premiując niepotrzebnie, innych krzywdzi.

Kolej, z taryfy przewoźowej zrobiła sobie „piętę achillesową” i broni tej piętę w teorii, staje w sprzeczności z praktyką. Ani ruszyć chce się zdobyć na radykalną, poważną (nie tam jakieś 2 proc. czy 3!) i generalną obniżkę taryfy. Na ten rewolucyjny krok nie może się koleją zdobyć, nawet mimo zachęcającego przykładu koleżanki: poczty. Uparta. Zamiast jednej jasnej linii, woli dziesiątki drobnych ustępstw i koncesji.

W obronie swej „achillesowej piętę” — goni w piątkę. Powodzenia!

(a. s.)

Jeżeli stwierdziliśmy w poprzedniej korespondencji, że z rybołówstwa na jeziorze Narocz utrzymywało się około 3-4 tysięcy osób, to bynajmniej nie oznacza, że wszyscy mieszkańcy wiosek nadnaroczańskich są zawodowymi rybakami i posiadają całkowity sprzęt rybacki.

Tak nie jest, bo w rzeczywistości na kilkanaście wiosek i parę tysięcy mieszkańców było wszystkich 8 do 10 niewodów, którymi można było łowić rybę na większą skalę. Taki niewód kosztuje kilka tysięcy złotych i poszczególnych rybaków nie stać było ani na nabycie, ani na utrzymanie tak kosztownego sprzętu rybackiego.

Ale przy tych niewodach znajdował zatrudnienie każdy, kto miał prawo wstępu na jezioro, a jeśli ochotników zgłosiło się więcej, niż tego wymagała konieczność przy obsłudze niewodu, to tacy nadprogramowi pracownicy pomagali przy sortowaniu ryby, ładowaniu, a nawet transportie, przezem otrzymywali wynagrodzenie gorsze niż gatunkami ryby. (Właściwym niewodnikiem płacono przed wojną po 25 kopiejek od każdego zarzucenia sieci oraz pewną ilość ryby).

Ponadto każdy nadnaroczanin mógł łowić rybę małymi siatkami, nie mówiąc już o wędkach. Złowioną rybę sprzedano kupcom, przeważnie żydom, lub też oddawano w komisową sprzedaż na targach wileńskich. Cena na rybę trzymała się naogół wysoka, tak że gdyby nie zniszczenie rybostanu podczas działań wojennych (o-

komunizmem, który nie tylko że niczego dobrego nie przyniósł jego ojczyźnie, ale, przeciwnie, zawiódł wszelkie w nim pokładane nadzieje. „Aby doprowadzić moje dzieło odbudowy Chin do skutku — mówił generał — konieczną jest pomoc ze strony misji chrześcijańskich, bowiem jedynie doktryna chrześcijańska może mi do pomocy w realizowaniu planu odbudowania Chin...”

kopy przechodziły po obu brzegach Naroczy, a pociski moc ryby wygłuszyły), stan zamożności mieszkańców wybrzeża Naroczy nie pozostawiałby zbyt wiele do życzenia. Nawet w ostatnich czasach, pomimo spadku cen, zarobki rybaków mogłyby się utrzymywać na dość wysokim poziomie, gdyby nie pewne zarządzenia władz, no i ostateczne wprowadzenie w życie ustawy rybackiej.

Otóż tu wypadła nam podkreślić pewną okoliczność, na którą naogół prasa wileńska nie zwróciła uwagi. Zajął się człowiekiem, który bynajmniej nie spodzianką. Dojrzały on stopniowo. Ustawa rybacka nie została wprowadzona w życie od razu, lecz stopniowo i niektóre postulaty zostały naogół przyjęte przez ludność łowiecką. Dotyczy to sprawy czasu ochronnego, a w pewnej mierze także i sieci o większych oczkach, co zabezpieczać miało od niszczenia narybku. Wprawdzie domagali się rybaczy, by pozwolono im stopniowo, w miarę zużycia, zamieniać stare niewody na nowe, ale naogół godzili się z tem zarządzeniem ustawy.

Natomiast nie sposób było zrozumieć zmonopolizowania handlu rybami w ręku jednego przedsiębiorcy, a mianowicie t. zw. Spółki rybackiej.

Spółce tej ponadto pozwolono

W śród pism

CZY ZNIKĄ PARTJE?

Wobec wyraźnej frondy, jaką w stosunku do oficjalnej polityki sanacyjnej reprezentuje w tej chwili p. Moraczewski, zwraca uwagę nowego jego wypowiedzenie się w artykule na łamach „Frontu Robotniczego” w sprawie obecnego hasła rządowego: „przez partiami”. Zwracając uwagę, że przed przyjęciem takiego hasła za powszechnie obowiązujący akjomat musiałoby się przedtem udowodnić, że rzeczywiście każda par-

tia „musi się wyrodzić w szkodliwe partyjniactwo”, oraz wyjaśnić sobie, jakim ustrojem (np. korporacyjnym) miałby być zastąpiony system dotychczasowy i czy ten system „będzie dla narodu korzystniejszy od partyjnego”. p. Moraczewski — który hasłem „antypartyjniactwa” zagrożony jest narówni z różnymi innymi grupowaniami lewicowymi w łonie sanacji i wobec tego walczy narówni z opozycją o dalsze prawo bytu — pisze:

„Przecież powstawanie różnych partij jest przejawem zrodnienia się zapaływań ludzi na zjawiska polityczne, społeczne i gospodarcze. Dopóki nie ma siły, zdolnej do ujarznienia myśli ludzkiej i zmuszenia jej do prawnego działania na jednym torze, dopóki będzie rozpraszanie się w różnych kierunkach i dopóki próby utworzenia się jednopartyjniactwa (Niemcy, Rosja, Włochy, Austria) nie mogą się udać, t. j. nie będą trwały przez dłuższy okres czasu. Siłą można unicestwić istnienie partii, siłą można wprowadzić ustroj korporacyjny. Zgoda. Ale wciąż, bezustannie pracująca myśl ludzka, przepoi nowe formy ustrojowe nowymi swymi pomysłami i duch różnych partij odżyje w przywilejowanej partii odżyje w korporacjach. Ostatecznie zmieni się tylko forma, ale pozostaną niekiedy różnice poglądów na życie społeczne, gospodarcze i polityczne. Ponieważ partje powstały jako skutek różnych zapaływań politycznych, a nie odwrotnie, to mimo usunięcia partii, lub stopienia ich przez jedną, pozostaną w życiu różne kierunki polityczne, które prędzej czy później ujawnią się nazwętnajr.”

WALKA BIERNA

Jeden z głównych liderów tych prądów lewicowych w sanacji, p. W. Stępczyński, który niedawno wypowiedział się również stanowczo przeciwko hasłu zniszczenia stronnictw drogą nacisku zgóry, gdyż stanowią istotny czynnik życia politycznego, wystąpił obecnie w „Kurierze Porannym” z ostrą krytyką uchwał bojkotowych polskiej opozycji lewicowej.

„W naszym przekonaniu — pisze — należy rozróżnić pomiędzy pracą polityczną a polityczną grą. Gra, t. j. dyktowanie wykonanej pracy, może sięgać po orgę negacji pewnej istniejącej rzeczywistości. Ale tylko wówczas ma ona szanse powodzenia, jeśli prowadzona jest w imię pozytywnych i wyraźnych określonych celów. Jeśli się chce obalić ustawę złą, trzeba wskazać jak ma brzmieć ustawa dobra. By usunąć rząd istniejący, trzeba mu przeciwstawić możliwość utworzenia lepszego. Czemu zaś nie rozumieć i bodaj nigdy zrozumieć nie potrafie, t. j. wypowiedziana walki i jednocześnie uchylania się od niej. Jest to już wprost kwestia temperamentu, choć wydaje się, że również i rozumu. Tak czy inaczej wolę zginąć w walce, niż zginąć w „przeźornym” tchórzostwie.”

P. Stępczyński przypomina polskiej lewicy, że przez półtora roku, od maja 1926 do jesieni 1928, Marsz. Piłsudski szukał u niej „oddźwięku dla swoich postulatów naprawy państwa”, ale stronnictwa te „zamiast przyjąć jego warunki pracy politycznej dla tego celu, stałe usiłowały mu dyktować warunki własne”. Przez lat zaś 5 po Brześciu stronnictwa opozycyjne

„...dużo biadały, lecz niczego nie dokonały. Ani dla odbudowy swoich wpływów w kraju, ani dla wzięcia udziału w zasadniczych reformach państwowych. Były gniewne, ale były nieobecne. Nie chciały niczego poprzeć, a nie mogły niczemu przeszkodzić. Obecnie dążą się do tej girlandy posunięć rezolucja o bojkocie wyborów. Trudno przypuścić, by pozostała ona bez wpływu na kształtowanie się życia politycznego i by słabutkie partje znalazły w niej życiodajne źródło. Bezdolność jest wielką tragedią. Lecz jeśli ktoś umyślnie spalił swój dom, by wzruszać tragedią swojej bezdomności, otrzyma kryminal zamiast litości.”

Ze słów p. Stępczyńskiego wynika, że przewiduje on pewne represje wobec stronnictw bojkotowych.

CZY KURACJA POMOGŁA?
„Nasz Przegląd”, polemizując z artykułem p. Matuszewskiego w „Gazecie Polskiej”, aprobując plan p. Laval'a i podnosząc, że naśladuje on polskie wzory, idąc za wskazaniem „zdrowego rozsądku”, krytykuje bardzo ostro posunięcia francuskiego premjera, którym nie wroży powodzenia, o ile zaś chodzi o Polskę, zauważa:

„Spieszmy, objaśnić, że pod wyrazem „Polska”, autor rozumie prawnie sanacyjną, która kieruje naszą polityką gospodarczą i która napotyka na krytykę nawet po lewej stronie własnego obozu. No i co? Niedość, gdy lekarz się powołuje na to, że kogoś leczy, lecz musi dodać, jak się ten pacjent ma. Wystarczy zaś wymienić jeden szczegół z tego programu sanacyjnego, aby ocenić całą jego wartość. Autor mówi o konieczności spadku także podatków, a te właśnie u nas poszły w górę, zarówno w państwie, jak i w gminie. To też nikt nie słyszał także o poważnym zniesieniu cen i taryf. Chyba tak pozorna życzliwość, jak przy tramwajach; potaniecie biletu, a zaprowadzenie zamaskowanych sekcji.”

Polityka ekonomiczna zdrowego rozsądku idzie w kierunku wręcz odwrotnym: jeżeli przeżyjemy kryzys obfitości, to trzeba stawiać na konsumpcję, dając mu chleb i pracę, a to jest przeciwnością polityki pseudodeflacyjnej.”

Wybory i księży

Zarządzenie kurji arcybiskupiej

Władza duchowna archidiecezji warszawskiej podaje do wiadomości wiel. duchowieństwa co następuje:

„Kurja Metropolitalna Warszawska zawiadamia Wielebne Duchowieństwo Archidiecezji, że wszyscy kapłani, którzy ukończyli Seminarjum Duchowne Archidiecezjalne lub Uniwersytet, po

Podjeżrane pożary

w fabrykach i przedsiębiorstwach łódzkich

ŁÓDŹ, 22. 7. Niema prawie tygodnia, by w Łodzi nie wybuchł pożar w jakiejś fabryce lub przedsiębiorstwie.

Ostatnio groźny pożar wybuchł w zabudowaniach fabrycznych przy ul. Pomorskiej 163. Zapalił się wielki skład odpadków bawelnianych Wolfa Gotlibowskiego, który spłonął doszczętnie. Oddziałom straży pożarnej udało się jednak ocalić przylegający budynek fabryki Zajdenwurma. W czasie akcji ratunkowej ulegli zacczeniu portjerzy fabryczni: Jan Kruk i Aleksander Ruff, którzy w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Straty sięgają 100.000 złotych.

Jest to już drugi zrzędu w ostatnich dniach większy pożar.

Jak hurtownicy mięśni sztucznie śrubowali ceny

Podczas akcji odcłężania rynku mięsnego w Warszawie od zbędnych opłat, wychodzą najaw najróżnorodniejsze strony tej dziedzinny życia gospodarczego.

Ostatnio naprz. stwierdzono, że grono hurtowników handlujących cieleciną w Warszawie uchwalalo ceny raz na tydzień, w sobotę, zgóry na cały następny tydzień. Ściąganie należności odbyło się od odbiorców co tydzień, przy czym kwitła lichwa najgorszego rodzaju na tle kredytowania to-

ukończeniu 30-go roku życia posiadają prawo wybierania posłów do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, oraz, że kandydować do Sejmu i Senatu mogą tylko ci kapłani, którzy otrzymali uprzednio na to zezwolenie swego Ordynariusza, jak również Biskupa tego terytorium, gdzie odbywa się wybór kapłana na posła lub senatora.”

Onegdaj spalił się wielki skład materiałowy drzewnych Landaua i Sternfelda przy ul. Nowozarzewskiej 55. W śledztwie ustalono, że pożar wybuchł wskutek podpalenia i że drzewo zostało przedtem oblane naftą.

Wczoraj przybyła specjalna komisja śledcza, która przeprowadziła szczegółowe oględziny. Wobec stwierdzenia podpalenia, włądza śledcza sprowadziła przebywających na lotnisku w Podębku pod Łodzią właścicieli składu Landaua i Sternfelda, którzy po wstępem przesłuchaniu zostali aresztowani. Aresztowano również buchaltera, administratora, oraz nocnego dozorcę składu. Wszystkich pięciu osadzono w więzieniu do dyspozycji sędzijskiego śledczego.

waru. Odbiorcami byli głównie restauratorzy, którzy z tego powodu nie korzystali z kredytów w kasie targowej, przeznaczanej do finansowania obrotów mięsem.

Sprawa ta jest obecnie szczegółowo badana przez władze, gdyż machinacje hurtowników handlujących cieleciną odczuwają niewątpliwie szerokie rzesze konsumentów, skazane na odywanie się w restauracjach, w których musieli płacić ceny wyższe od godziwych.

awcy, nie wolno łowić ryb na jeziorze Narocz już nie tylko niewodem lub pomniejszej kategorii siatką, ale nawet i na wędkę. Zarządzenie to pozbawiło za jednym zamachem całą ludność nadbrzeżną głównego środka utrzymania. Wprawdzie do niewodów dzierżawcy angażowano pewną ilość dawnych rybaków, ale zatrudniono w ten sposób tylko nieznaczny odsetek ludzi, zaś pozostałym wstęp na jezioro został całkowicie zakazany.

Z punktu widzenia litery prawa wszystko jest w porządku, ale życie musiało ponieść ustawę i rybacy naroczańscy pozostali na jeziorze, a „ustąpił dzierżawca”.

Czy jednak ustąpił całkowicie? Sądząc z odezw wojewody wileńskiego poczyniono niektóre ustępstwa, pozwalając na pewien ograniczony połów, a m. in. zgodzono się na to, by 100 spośród najbardziej potrzebujących mieszkańców wiosek nadnaroczańskich na mocy zaświadczeń władz gminnych otrzymało zezwolenie na łowienie ryby w Naroczy... na wędkę. Nie trudno się domyślić, jak potraktovali rybacy to zarządzenie.

Wszystko to jest tembardziej drażniące, że przecież skarb na cisłem stosowaniu ustawy na czysto traci.

Oba wileńskie pisma sanacyjne jednoznacznie stwierdzają, że gospodarka Dyr. Lasów Państwowych jest deficytowa, gdy dawniej do kasy skarbowej wpływały podatki od rybaków (od każdego niewodu po 800 zł.), a ci, co uprawiali handel rybami, wykupywali świadectwo przemysłowe. Rybacy nie są w stanie zrozumieć dla jakiej wyższej racji zostali oni skazani na bezrobocie i niedość?

A przecież nie byli oni gorszymi synami Ojczyzny od wielu spośród tych, co dziś paradyżują orderami w kłapach. Tak naprzykład mieszkańcy wsi Koczerga brali czynny udział w powstaniu 1863-go roku, a z wojny bolszewickiej pozostał im następujący dokument:

Zaświadczenie

Wież Koczerga, parafii Miadziolskiej, jest czysto polską i jako taka okazała bardzo wiele ducha narodowego i uczucia państwowego, serdecznie przyjmując i żywiąc wojsko polskie. Odośne władze wojskowe proszę o zaopiekowanie się mieszkańcami tej wsi i przyznanie im pewnych względów przy rekultywacji i powinnościach wojkowych, gdyż wojska rosyjskie i niemieckie specjalnie rujnowały ludność wsi Koczerga.

Począł polowa 23. 1. VI. 1920 r.

M. P. — Szeptyczny gen. Treść tego zaświadczenia jest tak wymowna, iż nie mamy potrzeby by wyjaśniać, co się działo w duszach mieszkańców Koczergów, gdy się dowiedzieli, jaka ich obecnie nagroda spotkała za okazywanie „ducha narodowego” i patriotyzmu. Czy można się wobec tego dziwić rożnieniu, jakie ogarnęło mieszkańców wsi nadnaroczańskich i temu, że nie mogą oni zrozumieć, co się dzieje w tej „Polszczy”, o której marzyli i o którą walczyli ich dziadkowie?

Dziś już się nie mówi o wysłaniu delegacji do wojewodów, czy Warszawy. Sa ponoć tacy, jak pisze „Dziennik Wileński”, którzy chcą szukać obrony... w Lidze Narodów. Brzmi to może humorystycznie, ale w gruncie rzeczy cała ta sprawa jest tragedją.

Wilkianin

B. marsz. Raczkiewicz wojewodą krakowskim

Zapowiadana od kilku dni nominacja B. marsz. Senatu p. W. Raczkiewicza na wojewodę krakowskiego została wczoraj podpisana przez p. Prezydenta Rzplitej

w jego rezydencji letniej w Wilnie. W dniu wczorajszym też nowego wojewodę przyjął na pierwszej audyencji służbowej minister Spr. Wewn. p. Kościakowski.